

### **Trzeba było przeżyć pięć lat terroru, by wiedzieć, jak bardzo czekaliśmy na tą chwilę odwetu**

Maria Bińkowska dożyła pięknego wieku: właśnie skończyła 90 lat. Z wykształcenia jest architektem, a w swoim budowlanym dorobku ma kilka znaczących realizacji do dziś służących ludziom. Przez wiele lat działała też społecznie w rozmaitych instytucjach: Uniwersytecie Trzeciego Wieku, "Solidarności", Światowym Związku Żołnierzy AK. Jednak zapytana o najważniejsze chwile swojego długiego życia, pani Maria odpowiada bez wahania: *Udział w Powstaniu Warszawskim. Tak, to były najważniejsze chwile naszego życia.*

1 sierpnia 1944 r. około godz. 14 pani Maria (dwa tygodnie wcześniej skończyła 20 lat) dostała wiadomość, gdzie ma stawić się na zbiórkę. W godzinie "W" około 23 tys. żołnierzy Armii Krajowej (dla reszty nie wystarczyło broni lub nie dotarli jeszcze na miejsce koncentracji) przystąpiło zgodnie z rozkazami do ataku na wyznaczone niemieckie obiekty w całej stolicy. *Entuzjazm był wielki, że wreszcie się doczekaliśmy. Jeżeli dziś ktoś mówi, że powstanie było niepotrzebne, to znaczy, że nie zna realiów ówczesnej Warszawy. Wszyscy tylko czekali, żeby się zaczęło. Trzeba było przeżyć te pięć lat terroru, żeby wiedzieć, jak bardzo czekaliśmy na tą chwilę odwetu. Gdy już powstanie wybuchło, baliśmy się, żeby nie skończyło się za wcześnie, bo nie zdążymy powalczyć. Niemcy wezwali młodzież do kopania rowów, na co nikt się nie stawiał i bardzo dobrze, bo zapewne skończyłoby się tragicznie. Rosjanie stali za Wisłą, pojawiły się stamtąd ulotki "Na co czekacie? Ruszajcie!". Gdyby powstanie nie wybuchło, to Warszawa i tak uległaby zniszczeniu, bo stałaby się miastem frontowym*

- mówi dziś pani Maria ...

... W kanałach szło się ciężko (ten kanał odtworzony w Muzeum Powstania Warszawskiego jest czysty i ładny ...). Trzeba było uważać, żeby się nie przewrócić i podtrzymywać rannego. Drugą ręką trzymało się rozciągniętą wzdłuż kanału linkę, która pozwalała nie zgubić się w ciemności. Trzeba też było zachowywać się cicho, bo przechodziliśmy pod pozycjami Niemców. Po kilku godzinach takiego marszu wyszliśmy na Nowym Świecie (dziś jest tam stosowna pamiątkowa tablica). Proszę sobie wyobrazić, że ewakuowaliśmy się w nocy z ostrzeliwanego, płonącego Starego Miasta, a wyszliśmy w Śródmieściu, gdzie było jasno, świeciło słońce, szyby były całe, na parapetach stały kwiatki, a w oknach wisały firanki. Wrażenie było niezwykle ...

Powstanie wróciło do niej na początku lat 80., w okresie pierwszej "Solidarności". Na fali politycznej i historycznej liberalizacji Sejm uchwalił wtedy ustanowienie Warszawskiego Krzyża Powstańczego, który miał być przyznawany uczestnikom powstania. Pani Maria powiedziała wtedy do męża (także powstańca, choć urodzonego we Lwowie): *Na dwóch rzeczach mi zależy: na Krzyżu Armii Krajowej i Krzyżu Powstańczym. Resztę mogę mi dać albo mogą mi nie dać, nie dbam o to.*

Dzisiaj, 70 lat po powstaniu, pani Maria wylicza sześć nazwisk koleżanek i kolegów, którzy jeszcze żyją w Krakowie ... Ona sama, mając 90 lat, porusza się o lasce i mocno narzeka na zdrowie. Chętnie jednak opowiada o swoim udziale w powstaniu, bo uważa, że przybliżanie społeczeństwu, a zwłaszcza młodym ludziom tego ważnego wydarzenia jest jej patriotycznym obowiązkiem.

Źródło: fragmenty z artykułu Pawła Stachnika, *Trzeba było przeżyć pięć lat terroru, by wiedzieć, jak bardzo czekaliśmy na tę chwilę odwetu*,  
Wiara, Patriotyzm i Sztuka, Nr 7-8 (45-46), 19 lipca - 19 września 2014, miesięcznik kulturalny, Biały Kruk, Kraków